

15. Czewca 1914.
21. Siwan 5674.

LWÓW

Rok VIII.
Nr. VII.

HASZACHAR



Treść Nru 7.:

Jak żyły ludy starożytne. - - - - -
W białej, schludnej izdebce. - - - - -
Szabasy starego Szmula. - - - - -
Moja podróż po Palestynie. - - - - -
Czy ta historyjka jest zajmująca? - - - - -
Co się dzieje w świecie. - - - - -
Rozwiązanie zagadki. - - - - -
Odpowiedzi Redakcyi. - - - - -
Od Administracyi. - - - - -
Dodatek (w języku hebrejskim). - - -

Dwutygodnik dla diatwy i młodzieży żydowskiej
wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „Haszachar“ Lwów, Podlewskiego 4
— Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52810. —

Preumerata wynosi: rocznie 4 K., półrocznie 2 K., kwartalnie 1 K. Egzemplarz poj. 20 h., podw. 40 h.
Pojedyncze numery do nabycia w biurze „Bezalel“ Lwów, pasaż Hausmana I. 8.



Jak żyły ludy starożytne.

Tam gdzie dziś ścielą się bezdenne piaski głuchej pustyni, gdzie żaden odgłos życia nie zakłóca grobowej ciszy powietrza rozpalonego żarem słońca zwrotnikowego, tam we wschodniej Azji, nad rzekami: Eufrat i Tygrys, rozgrywały się najstarsze dzieje ludzkości. Dzieje to o wiele starsze i dawniejsze od historii narodu żydowskiego, o których nam mówią księgi biblij.

Słynni uczeni i znakomici badacze dawnych dziejów poszli hen do Azji i rozpoczęli poszukiwanie śladów biblijnych ludów w miejscach wskazanych przez biblię i legendy. Rozkopywano pagórki i zapuszczano się w głąb, a skoro tylko znaleziono pierwsze ślady, wskazujące, że w tem miejscu istniało niegdyś państwo, poczęto rozkopywać wzgórza piasków i rumowisk, odsłaniać ruiny i tak odnaleziono zabytki wspaniałych wielkich miast, pałaców, świątyń, grobów królewskich, odnaleziono dziesiątki tysięcy tablic kamiennych, tablic wypalanych z gliny, zapisanych dziwnymi znakami, które po wielu trudach, zdolano odczytać i zrozumieć.

Ten zbiór ksiąg kamiennych, te ruiny budowli z przed sześciu tysięcy lat, słupy, rzeźby, pozostałości dzieł inżynierskich, wodociągów, śluz, mostów, kanałów itp. odkryły część prawdy historycznej. Uczeni i badacze starożytności odsłoniли tajemnicę prastarych dziejów ludzkości i z napisów na wykopaliskach czytają nam o doli i życiu narodów i pokoleń, których prochy dawno już wiatr rozwił po ziemi, a które żyły, walczyły, pracowały, radowały się i cierpiały hen dawno w zamierzchłej przeszłości.

Z pośród ludów starożytnych zaciekawiają nas Żydów najbardziej te ludy, pośród których przodkowie nasi żyli przez pewien czas. W Egipcie, Babilonii i Persyi byli nasi przodkowie w niewoli, dzieje więc tych ludów powinny nas najwięcej zająć.

W Niniwie wykopano tablice zapisane pismem klinowem, a w Egipcie zwoje papyrusowe hieroglifami pokryte. Nad nimi ślęczą obecnie uczeni i mają przed sobą długie lata mozolnej pracy poświęconej odczytaniu i tłumaczeniu tychże na języki zrozumiałe dla współczesnych ludów.

Z bogatej tej starożytnej biblioteki poznać można szczegóły życia przemysłowego i handlowego dawnych czasów. Oto przykład, jak jakiś nieznany nam pisarz owych czasów kreśli ulicę i życie uliczne w Tebach, jednej z stolic starożytnego Egiptu:

„Fasady domów od ulicy są ponure i ciemne. Okna są rzadkie i umieszczone wysoko, drzwi niskie i starannie zamknięte. Kiedy przypadkiem drzwi są wpół otwarte, można dojrzeć przez ten otwór tylko wejście do ciemnego kurytarza albo pierwsze stopnie schodów, tonących w mroku.

Biedne małe osiołki, objuczone wiązkami słomy, biegają lekkim klusem, popędzane kijem przewodnika. Idziemy prościutką ulicą a oto nagle dom występuje na środek ulicy i dotyka prawie domu przeciwnego.

Przeszedłszy omackiem dwadzieścia lub trzydzieści kroków przez wązki, ciemny zaułek, wychodzimy na mały, pełen wrzawy placik oblany słońcem, gdzie odbywa się targ. Pośrodku placu barany, gęsi, kozy, osły i woły z długimi rogami oczekują nabywców. Włosćanie, rybacy, przekupnie całymi szeregami siedzą w kuczki wzdłuż domów, porozkładawszy przed sobą w wielkich trzciniowych koszach albo na niskich stolikach, chleb, ciasta, owoce, jarzyny, ryby, mięso surowe i gotowane, klejnoty, pachnidła, tkaniny, słowem — wszystkie przedmioty potrzeby lub zbytku życia egipskiego.

Nabywcy przechadzają się i dokładnie oglądają towary, każdy z nich niesie w ręku jakiś przedmiot własnego wyrobu, jak: nowe narzędzia, trzewiki, maty,

małą szkatułkę z miedzianymi, srebrnymi lub nawet złotymi pierścionkami, które pragną wymienić na potrzebne przedmioty.

Sklepy i kramy po obu stronach ulic mieszczą różnorodne produkty Egiptu i innych krajów, piękne tkaniny ze Syrii, jubilerskie wyroby Fenicyan, pachnące drzewa i żywice z Arabii, drogocenne kamienie i hafty z Babilonu. Kosmetyki, żelazo, cyna i bursztyn leżą na stołach obok wyrobów krajowych cienkich płócien, trzewików, mebli i różnych przedmiotów rękodzieła egipskiego.

Kupcy są jednocześnie i fabrykantami, trzymają u siebie uczniów i robotników, którzy pracują dla nich. Rzemiosła są wykonywane przy otwartych drzwiach a przechodzień widzieć może, jak i z jakiego materiału wyrabia szewc obuwie, garncarz talerze z czerwonej gliny, stolarz plecionkę itp.

Nagle hałas słychać na rogu ulicy. Tłum rozstępuje się, patrząc jak setka robotników owalanych gliną i wapnem biegnie z hałasem, ciągnąc za sobą kilku wystraszonych pisarzy. Oto murarze zatrudnieni przy budowie świątyni ogłosili bezrobocie i udają się ze skargą do starosty egipskiego. Przyczyną bezrobocia jest głód i nędza — płaca bowiem składa się ze zboża durah (rodzaj prosa) oliwy i innych produktów spożywczych.

Murarze wołają: „jesteśmy głodni — pisarze szukają nas na miarze i wadze i wzbogacają się kradzieżą; pracujemy od świtu do nocy bez wytchnienia i nie mamy się czem pożywić”.

Tak to wyglądało — wedle opisu kronikarza — życie w starym Egipcie. Robotnicy i niewolnicy przez całe życie pracowali bez wytchnienia. A roboty były ciężkie, zabijające. Olbrzymie piramidy, które po dziś dzień jeszcze stoją na pustyni w Egipcie i są podziwiane jako cuda sztuki budowlanej Egipcyan pochłonęły życie dziesiątek tysięcy.

Przy największej piramidzie króla Cheopsa, mającej podstawę w kwadrat o długości boku 245 metrów, a wysokości na 138 metrów pracowało po sto tysięcy ludzi bez przerwy 30 lat.

Wszystkie roboty trzeba było wykonać rękoma, posługując się tylko linami, dźwigniami, wałkami; dziesiątki tysięcy robotników i niewolników ginęło przy tej ciężkiej pracy.

Pośród tych robotników i niewolników byli w wielkiej ilości Żydzi; pracowali oni przy wspaniałych budowlach egipskich, które ogromem swym wywołują przytłaczające wrażenie i po dziś dzień są pomnikami kultury starego Egiptu.

My Żydzi jednak, stojąc u stóp tych kolosów, nie możemy rozpamiętywać tylko o wspaniałości Egiptu. Nam nasuwa się w tej chwili na myśl ciężki ucisk pod którym cierpieli nasi przodkowie, a w uszach naszych brzmieć poczyna głęboka skarga i żale ludu żydowskiego w niewoli egipskiej.

Wspaniałość Egiptu minęła jednak bezpowrotnie a naród egipski legł snem wiecznym.

I przyszli inni — nowe narody, nowe pokolenia rodziły się i rozkwitały na zawojowanej ziemi i nastały czasy odmienne.

Na wschodzie w Azji rozgrywały się zaś wówczas dzieje Babilonu. Było to państwo znakomicie zorganizowane o urządzeniach równych dzisiejszym państwom europejskim. Za czasów panowania potężnego władcy Hamurabiego, był najwyższy rozkwit tego państwa, a to co mówią kroniki z przed 6.000 lat napawać nas może najwyższem zdumieniem.

Wielki król Hamurabi dbał o oświatę, dobrobyt narodu i o słuszny wymiar sprawiedliwości. Nadał on państwu swemu prawa i ustawę, kazał je spisać na taflach kamiennych, które w dzisiejszych czasach wykopano i odnaleziono w bibliotece królewskiej Babilonu.

Miasto Babilon zwane stolicą panującą na czterech stronach świata, otoczone było olbrzymim w kwadrat wybudowanym murem. Mur ten sławiony już przez starożytnych pisarzy, wznosił się nad piaszczystą równiną 80 metrów wysoko, a szerokość jego u góry była tak znaczna, iż dziesięć wozów wojennych mogło iść obok siebie zupełnie wygodnie. Co 27 metrów wznosiły się wieże z zębowymi szczytami a sto bram kruszcowych prowadziło do wnętrza słynnego miasta, którego ulice były brukowane a każda dzielnica posiadała obszerne zajazdy dla przybyszów.

Najwspanialszą i najtrwalszą budową imponującą ogromem i pięknnością ozdób, był pałac królewski na wielkim placu, którego portal zdobiły rzeźby olbrzymich byków skrzydlatych z głowami ludzkimi. Z pośród królewskich pałaców Babilonu zasłynął najbardziej pałac władczyni tego grodu Semiramidy. Pałac swój wybudowany po obu brzegach Eufratu, kazała połączyć tunelem pod dnem rzeki, a na piętrowych terasach pałacu urządziła z bajecznym przepychem wiszące ogrody, które zwano drugim cudem świata (pierwszym cudem starożytnego świata były piramidy egipskie).

Potężny król Hamurabi, o którym już wspominaliśmy żądał, aby wszyscy jego poddani byli biegli w piśmie i znali prawa, które on nadał. Przestrzegał surowo sprawiedliwości i każdy poddany miał do niego przystęp bez trudności, mógł uskarżyć się na krzywdę lub uznać z powodu niesłusznego wyroku złego sędziego. Dbął również władca o dobrobyt, budował rozliczne kanały, drogi; za czasów jego panowania wrzała praca w różnorodnych zawodach rzemieślniczych, a artyzm w dziedzinie tkactwa, odlewnictwa, sztuki ozdobniczej, wyrobów z palonej gliny i majolik był zdumiewający. Po muzeach możemy jeszcze dziś podziwiać te piękne wytwory, a patrząc na nie wierzyć się nie chce, że to robili ludzie, którzy żyli przed 6.000 laty.

Uczeni archeolodzy i badacze poznali nietylko dzieje Babilończyków ale też i ludów jeszcze starszych. I tak dowiadujemy się z ich prac, że przed przeszło 6.000 laty istniało państwo Elam, z stolicą Suza; jest to biblijne miasto Suszan w którym w czasie niewoli Żydów w Persyi żył Haman, Mordechaj i Estera a władcą stolicy był Ahaswer. Dzieje Elamu są jeszcze starsze od babilońskich. Tablice gliniane wykopane w tem miejscu opisują dzieje cywilizacji narodu o bardzo wysokiej kulturze; najlepszym tego dowodem jest to o czem na wykopanych tablicach wyczytać można, mianowicie: w państwie Elam nie było analfabetów. Każdy mieszkaniec tego starożytnego państwa umiał czytać i pisać.

Coś podobnego trudno spotkać choćby nawet w dzisiejszych państwach.

Badacze i uczeni odsłoniли tajemnicę dziejów dalekiej przeszłości lecz w piaskach pustyni zagrzebane są jeszcze setki ruin i zabytków z przed 6.000 lat. Czekają one odkrywców-uczonych, którzy z wolna dobywają prawdy o życiu zmarłych pokoleń i narodów. Dużo, dużo czasu trzeba na to, aby odkopać wszystko co się kryje pod piaskami.

Abyście kochani Czytelnicy i Czytelniczki, mogli sobie wyobrazić ile wieków potrzeba, by dojść końca rozpoczętej pracy odkopywania starożytnych państw Wschodu, podajemy wam w końcu, że z stolicy Elamu odsłonięto dopiero 25. metrów pod ziemią, choć długi szereg lat pracuje się nad tem pilnie. Na odsłonięcie całego miasta trzeba co najmniej... 300. lat.

Dopiero przyszłe pokolenia poznają dokładnie dzieje starożytnych ludów, my zaś musimy się zadowolić częścią, za którą wielka wdzięczność należy się uczonym i badaczom Wschodu. L.



MAURYCY FUCHS.

W białej, schludnej izdebce...

—::—

W białej, schludnej izdebce,
Na rogu ciemnej ulicy,
Matka wraz z dziećmi czeka,
Aż mąż jej wróci z bożnicy.

Dom odświeżnie przybrany,
Na stole świece dwie płoną —
Wkoło jasność, pogoda
Spowita kwiatów koroną.

Tak jakoś dobrze, miło
W tej cichej, schludnej izdebce —
Matka stoi przy świecach
I modły do Boga szepce.

A dziatki jej w milczeniu
Ku górze rączki swe wznoszą.
Białe, czyste duszyczki
O szczęście rodziców proszą.

A Bóg w niebiosach dobry,
Co hen aż gdzieś w gwiazdach tonie,
Na głowy dusz pobożnych
Przeświète wznosi swe dlonie.



HORACY SAFRIN.

Szabasy starego Szmula.

II.

Rabi Abraham Kelew.

1.

Zdarzało się w miasteczku Poczajowie na Wołyniu, że kilka razy do roku przybywał i gościł w okolicy pewien żydowski żebrak. Ubiorem, wyglądem nie wyróżniał się od masy włóczęgów, wędrujących z jednego miejsca na drugie, znajdujących w dnie powszednie wsparcie, a w sobotę szczodry posiłek u stołów bogatszych Żydów... Chadzał w długim chałacie, którego podkasane końce zachodziły pod czarny gurt, opasujący biodra. Wiecznie zabłocone buty świadczyły o ciągłej wędrówce właściciela. A właściciel? — Tęgi, wysoki, niebardzo pochyłony. Czarna broda spływała mu ku piersiom i nadawała powagi twarzy. Na plecach, jak reszta towarzyszy, dźwigał ogromny tłumok...

A jednak dziwny był to żebrak! — Do bogatszych przyjdzie, za chleba kawałek podziękuje, grosz schowa, a odchodząc pobłogosławi gospodarza i pocałuje przykazania, przybite na framudze drzwi... A kiedy obejdzie wszelkie domostwa bogaczy, zwróci kroki do nawpół zapadłych chałup i lepianek. — Tam to jest prawdziwym aniołem...

Do każdej chaty zapuka. Nie puka już jednak o wsparcie. Wejdzie do izdebki, pozdrowi wszystkich — i zapyta o powodzenie. Obejrzy nędzę i wszędzie stara się ją ulżyć. Tam wepchnie kobiecie parę monet, bochenek chleba lub nawet flaszkę wina, ówdzie dogładnie chorego, przypilnuje czas jakiś, poradzi lek — pocieszy wreszcie i znów odejdzie, pobłogosławiwszy mieszkańców. Był to prawdziwy „czarny kruk-żywiciel“ ubogich. Dobrodziejstwa wszelkie wyświadczał pokryjomu, prosząc o tajemnicę... Lecz jakże sekret może się utrzymać wśród gadatliwych kobiet miasteczka? — Wkrótce wiedzą o nim mieszkańcy od najpośledniejszych do najznamienitszych.

Mówiono: „wielkim cadykiem musi być ten żebrak!“.

„I jak nie ma nim być? — prawi opasła jakaś kobieta. Wczoraj dopiero zaszedł do mnie na noc, ułożył się na ławie, a rano nie znaleźliśmy go więcej. Nie inaczej, jestto jeden z trzydziestu sześciu ukrytych cadyków. Jednem słowem lamed-wow'czyk, który widzi, podczas gdy sam nie bywa widziany“...

A zbadawszy nędzę całej okolicy, zniknął bez śladu...

2.

W miasteczku ruch! — Mieszkańcy dyszą oburzeniem i mściwością... Cóż się stało? — Abraham, ten z góry, śmiał znieważać godność dwóch kahalnych, którzy przyszli do takiego bogacza z prośbą o datek na macę dla biednych?!... Poprosto psami ich poszczuł!... Poszczuł, i kahalnych do tego! — Oni niech się tymczasem gniewają, a ja wam muszę nieco opowiedzieć o Abrahamie...

Otóż jest koło miasteczka niewielkie wzgórze. Na wzgórzu tem od wielu lat już stoi piękny dom. Gdzie tam dom? — Pałac!... Za domem sad, przed pałacem zaś wije się gęsty bluszcz i dzikie winogrona. Tylko wieżyczkę widać. Z tego właśnie wnioskuje, że musi to być pałac...

A mieszkańcy? — Jak gdyby nigdy nie żyli. Właściciel nie pokazał się jeszcze w miasteczku. Dwa razy tylko do tygodnia schodzi z góry Żyd, jedyny współtowarzysz samotności bogatego Abrahama. Zakupi mięso, zajdzie czasem do rzeźnika i znów wraca do swego pana.

Dziś właśnie, przed Wielkanocą, dwaj kahalni odważyli się wejść na górę po datek. Co tam było — niewiadomo. Widzieli jednak wszyscy tych poważanych obywateli, jak w podartych chałatach, bez kapeluszy, w jarmułkach tylko, uciekali co tchu starczy do miasta. Przybywszy zaś, opowiedzieli okropny wypadek, jaki się im zdarzył: Przed wrotami wpadły na nich dwa ogromne brytany i uczyniły takie straszne spustoszenie na ich kapotach...

Miasteczko kipi! — Pies, Kelew! Z psami obcuje! Zaraza na niego!...

A w „Bet-ha-midrachu“ zbierają się poważani obywatele na sąd.

Co mu mogą jednak uczynić?

Rozstrzyga kahalny Reb' Efraim: — Ażeby go wykłać, za mały grzech — i Najświętszy Pochwalony On nie każe się mścić. Nie można go jednak zostawić bez kary... Ja radzę teraz dać mu spokój, po śmierci jednak pogrzebać go pod plotem cmentarza, na nagrobku zaś napisać: „Tu spoczywa Abraham Kelew“. Zawsze bowiem był psem.

Zgodzono się na to i urządzono Abrahamowi za życia — hańbę po śmierci...

3.

Wiele już wody upłynęło od czasu, gdy w pałacyku swoim skończył samotny, znienawidzony przez rodaków Abraham. Towarzysz jego, Żyd, przyszedł rankiem do miasteczka, boleśnie potrząsnął siwą brodą — i oznajmił śmierć bogacza. Wrażenia ani współczucia nie wzbudził wieścią swoją... Nie kleli już jednak mieszkańcy, usłyszawszy imię zmarłego. Raczej wzdrygali się na myśl, że stanie teraz właśnie przed sądem Bożym — i odpowie za tak ciężkie grzechy.

Pogodne było południe, gdy kilku pośledniejszych Żydów ze wstętem przestąpiło próg tajemniczego domu. I jak onegdaj, zbiegli zasapani z góry. Podążyli wprost do naczelnika kahału, a po drodze oznajmiali dziwną wiadomość: Żebrakiem-cadykiem, co tyle dobrodziejstw wyświadczył okolicy — był Abraham. Poznali go na łożu śmierci...

* *

*

Po chwili udał się naczelnik wraz z kahalnymi na wzgórze... Zastał leżącego Abrahama, a na stole list do Rosz-ha-kahal...

Ostatnią wolą przekazał Abraham majątek gminie miasteczka. Prosił następnie, by go pochowano na miejscu za życia przeznaczonem, na nagrobku zaś wyryto napis, który ongiś uradzili.

Orszak pogrzebowy zalegał ulice miasteczka, a za trumną poważnie kroczył naczelnik kahału. Zatrzymał się tłum koło dołu, wykopanego przy płocie. Spuszczono Abrahama...

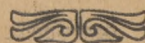
A napis? — Żydzi w radę... Taka hańba prawemu mężowi po śmierci? — „Wolę zmarłego“ — prawi naczelnik kahału — usłuchać musimy. Dodamy jednak do powyższych słów — „Cadyk“ i „Rabi“. Bo — jak talmud powiada — dwa pytańniki wiecznie pozostają w pamięci“...

* *

*

Na nagrobku zaś po dziś dzień widnieje jeszcze napis: „Tu spoczywa cadyk Rabi Abraham Kelew — pamięć jego ku błogosławieństwu“.

I nigdy więcej nie zjawił się w miasteczku upragniony żebrak...



LUSIA ZIPPERÓWNA.

Moja podróż po Palestynie.

(Dokończenie).

Nie myślcie jednak kochani Czytelnicy, że tylko w Merchawii koloniści są weseli i zadowoleni. Przeciwnie i w innych koloniach mieszkańcy pracują z przyjemnością. Łatwo jednak zrozumieć, że nie z tak wielkim zapalem uprawiają swe role, jak koloniści z Merchawii, bo nie mają oni już tak wielkich trudności do przezwyciężenia. Przytem żyją już kilka lat na ziemi naszej, a więc już się z tem szczęściem oswoili.

Zupełnie odrębnym zaś typem Żyda jest Żyd z miasta, a w szczególności z Jerozolimy. W przeciwieństwie do silnych i zdrowych kolonistów są Żydzi z Jerozolimy słabi i schorowani. Większość ich składa się z ludzi starych i niezdolnych do pracy, którzy przybyli do Palestyny nie w celu pracy nad jej odrodzeniem, ale tylko po to, żeby umrzeć na Ziemi Świętej. A że zarabiać na siebie nie mogą, żyją z jałmużny, t. zw. chaluki, którą im przysyłają bogaci Żydzi z całego świata.

Jerozolima i Haifa.

Zwiedziwszy niektóre bliższe i dalsze kolonie, udaliśmy się do Jerozolimy. Jest bardzo rozległa, i ślicznie położona. Natomiast wnętrze jej, szczególnie dzielnice arabskie wcale nie odpowiadają pięknemu widokowi z daleka. Są bowiem ciasne i brudne, równie jak ich mieszkańcy. W każdym razie nie uderzyło mnie to tak przykro jak w Jaffie; nie wiem czy dlatego, że byłam już przyzwyczajoną do widoku miast arabskich, czy może rzeczywiście Jerozolima jest schludniejszą. W Jerozolimie zwiedziłam ogromny z wielkim przepychem urządzony meczet Omara. Stoi on na tem miejscu, na którym ongiś miał Abraham Izaka Bogu poświęcić.

Wkrótce po przyjeździe zaproszono nas do szkoły dziewcząt żydowskich, na mającą się tam odbyć uroczystość z powodu urodzin dyr. Cohena. Dziewczątka odegrały własnego pomysłu sztukę, poczem nastąpiły piękne deklamacje i śpiewy. Są to te same dzieci, które teraz w walce o język hebrajski, tak ważną odegrały rolę, wołając, że innym językiem mówić nie będą.

O Jerozolimie dużo mówić nie mogę, albowiem przez prawie cały czas mego pobytu tamże, byłam chora i nie wychodziłam z domu. Byłam jeszcze tylko przy sławnym murze placu. Byłam tam w piątek wieczorem i zastałam mnóstwo Żydów modlących się przed murem, złożonym z czterech warstw olbrzymich, starych kamieni. Żydzi, których tam widziałam przedstawiali dziwnie różnobarwny i różnorodny obraz. W kolorowych, odświętnych szatach stali pod murem i modlili się głośno i nabożnie. Stali tu obok siebie Żydzi z Rosyi, Buchary, Persyi, Jemenu, Polski, Niemiec itd., którzy wydawali mi się na pierwszy rzut oka, jakoby byli synami różnych szczepów i narodów. Jednak różnica ta jest tylko zewnętrzna. Wszyscy oni tam są sobie bliżej. Łączy ich wszystkich wielka miłość do ojczyzny i posiadają jedno wielkie słowo, które wzrusza jednako silnie wszystkie serca, a tem słowem: Jerozolima, symbol dawnej jedności i przyszłego oswobodzenia.

Największem miastem portowem po Jaffie jest Haifa; jest to jedyne miasto, które zarówno z dala jak i z bliska jest bardzo ładne. Położone jest ono u stóp góry Karmel, pokrytej winnicami i rozciąga się wzdłuż brzegu cudnego lazurowego morza. Dość czyste z wielkimi, murowanymi domami, robi bardzo przyjemne wrażenie. W Haifie zakupiliśmy kawałek ziemi obok budującej się tam politechniki i niejednemu raz widzę już w mej fantazyi nasz własny domek na ojczystej ziemi.

Dużo, dużo z pewnością jest do widzenia w Palestynie oprócz tego co tu opisałam, a co w blisko czterech tygodniach zwiedziłam. — Jakto? wykrzykniecie zapewne zdziwieni — w tak długim czasie tak mało tylko zwiedziłam? — Nie zapominajcie jednak kochani Czytelnicy, że myśmy przestrzeń, dającą się przebyć koleją w czasie dwu godzin, jechali trzęsącym wózkiem amerykańskim czasami po parę dni. Tak długo przecież wózkiem i u nas się nie jedzie. — Tak, prawda ale w Palestynie nie ma jeszcze bitych gościńców i dobrych dróg europejskich, ale są tam przeważnie drożki małe niewygodne, porzeżywane często rwącymi potokami górskimi, przez które trzeba się przeprawiać w bród. Nie zapominajcie, że na drogach tych leżą czasami pnie drzew zwalane przez burzę, które trzeba odwalać. Wobec tych przeszkód i niedogodności nie mogliśmy nawet zwiedzić trzeciej i najpiękniejszej części Palestyny Galilei. A zresztą czas, który mieliśmy przeznaczony na naszą podróż przeminał i zbliżył się niestety czas odjazdu do Europy. Ze łzami w oczach wsiedliśmy na okręt i w kilka dni później byliśmy w Europie.

Wspominam teraz często chwile spędzone w naszym kraju i czekam z utęsknieniem czasu, w którym będzie mi danem jeszcze raz go oglądać.



Czy ta historyjka jest zajmująca?

Ciocia Tyla prosi Czytelników i Czytelniczki o odpowiedź na to pytanie i o wy tłumaczenie jak ów biedny Julek, o którym będzie mowa, wybrnął ze swego trudnego położenia.

Otóż było to tak:

Julek był synem biednego przewoźnika, który przewoził w swej łódce ludzi i towary z jednego brzegu dużej rzeki na drugi. Gdy ojciec zmarł Julek miał dopiero 12 lat, a jednak musiał jako najstarsze dziecko chwycić wiosła w swe małe dłonie, aby zarobić na trochę chleba dla matki i reszty rodziny.

Pewnego razu przyniosła mu jakaś kobieta z wioski, dużą, piękną głowę kapusty i rzekła: „Julku zawieź to naszemu dziedzicowi w podarunku, jest to najpiękniejsza kapusta w mym całym ogrodzie. Zapłacę ci za to hojnie”.

Właśnie chciał nasz Julek odbić od brzegu, gdy nadeszła pospiesznie mała dziewczynka, prowadząc śliczną, białą kózkę. I ona przesyłała swą kozę w podarunku dla pana dziedzica. „Uważaj mój chłopcze”, rzekła kobieta starsza, aby koza nie zjadła mej kapusty!”.

Mały przewoźnik zabiera się do swej łódki, gdy w tem staje przed nim jakiś nieznany, a surowo spoglądający pan i woła szorstkim głosem: „Oho! A to mi dopiero przewoźnik! Czyż można takiemu dziecku co powierzyć?”

Julek zmieszał się bardzo ale zaraz oprzytomniał i odrzekł odważnie: „Łaskawy panie, mam dwoje ramion i pięcioro rodzeństwa do wyżywienia. Postaraj się spełnić dobrze Twe polecenie”.

W tej chwili Julek spojrzał uważniej na zwierzę, które pan ów na łańcuszku prowadził i poznał ze zgrozą, że to nie pies, jak przypuszczał — ale... wilk.

„Ho, ho — zaśmiał się obcy pan — przewieź mi no kozę, wilka i kapustę, jedno po drugim. Ale biada Ci — jeżeli którekolwiek z Twych ciężarów szkodę poniesie!”.

Julek struchlał. Czy ma wziąć najpierw wilka? Lecz kocha zje przecież kapustę, gdy zostanie sama na brzegu! Czy zabrać wprzód kapustę? Wtedy wilk zje kozę! O okrutny panie! Co robić?

Tak biadał nasz Julek — aż nagle szczęśliwa myśl strzeliła mu do głowy. Już wiem, zawołał radośnie!

A wy dzieci, czy wiecie? Napiszcie nam proszę, ale na pewno jak Julek sobie poradził.



Co się dzieje w świecie.

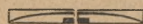
ŻYDZI W HISZPANII. Na uniwersytecie stolicy Hiszpanii w Madrycie, odbywają się od niedawna wykłady z historii żydowskiej. Profesor Dr. A. S. Yahuda został z Berlina powołany na uniwersytet madrycki, by wygłaszać wykłady o Żydach w średniowieczu; wykłady te zainteresowały możnaby rzec, całą Hiszpanię. Wszystkie gazety hiszpańskie piszą artykuły o tych wykładach, a wielka ilość słuchaczy uczęszcza na nie pilnie i słucha z zacięciem o Żydach i ich znaczeniu i działaniu na polu nauki, wiedzy i kultury średniowiecznej w Hiszpanii. Wśród słuchaczy nie ma prawie ani jednego Żyda; od czasów bowiem inkwizycji i wypędzenia Żydów z Hiszpanii w r. 1492. jest liczba mieszkańców żydowskich w Hiszpanii bardzo nikła. Nie chcą bowiem Żydzi żyć w tem państwie, gdzie każdą piędź ziemi zwilżyła niegdyś niewinnie przelana krew żydowska. Zabijano, palono i wypędzano Żydów z Hiszpanii jedynie tylko dlatego, że byli wiernymi Żydami i nie chcieli zmienić swej wiary. Dziś pragnie Hiszpania powrotu ich do kraju i stara się rozmaitemi dogodnościami zachęcić Żydów do osiedlania się w Hiszpanii. Obecny król hiszpański Alfons zajmuje się sam żywo sprawą żydowską i jest prezesem ligi hiszpańsko-hebrejskiej, mającej na celu zjednoczenie Żydów z Hiszpanią. Onegdaj przyjął król na audyencji w swym pałacu profesora Dra Yahudę, gratulował mu do powodzenia jakim się cieszą jego wykłady i wyraził wielkie zadowolenie z powodu wzrastającego zainteresowania się kół hiszpańskich uczonych dla historii Żydów. Następnie wypytywał król profesora o język i zwyczaje Żydów hiszpańskich, oraz o ich stanowisko i stosunek do Hiszpanii. Sam król hiszpański pragnąłby mieć Żydów wśród obywateli swego

państwa, lecz Żydzi nie mogą zapomnieć o inkwizycji hiszpańskiej, choć wieki minęły od tego czasu, i kto wie jak długo jeszcze trwać będzie zanim ziszcza się pragnienie króla Alfonsa i całej Hiszpanii.

W PARYŻU powstał w ostatnim czasie teatr żydowski, który cieszy się wielkim powodzeniem. Przedstawienia odbywają się 3. do 4. razy w tygodniu, a liczna publiczność składająca się z mieszkańców kolonii polsko-rosyjskich Żydów w Paryżu oklaskuje z zachwytem śliczną grę żydowskich artystów. Afisze drukowane są literami hebrajskimi a sztuki grane w tym teatrze są utworami wyłącznie żydowskich autorów. Teatr ma na celu zapoznanie żydowskich mieszkańców Paryża z skarbnicami literatury nowożydowskiej.

TEL-AWIW odwiedził onegdaj turecki minister poczt i telegrafów, który z polecenia swego rządu objeżdża Palestynę i Syryę, celem zapoznania się z potrzebami tych krajów. Po przeprowadzeniu inspekcji w urzędzie pocztowym w Jaffie i Tel-Awiw oglądał minister hebrajskie gimnazjum, a dyrektorowi jakoteż całemu gronu nauczycielskiemu wyraził minister wielkie uznanie za ich pracę.

W TIBERIAS utworzył się komitet, celem utrzymania w dobrym stanie grobu Majmonidesa i leżących obok grobów rabi Jochanana i Jezajasza Hurwita. Komitet ma zamiar zakupić od Arabów gruntu położone dookoła grobów tych wielkich uczonych żydowskich i wystawić na nich dzielnicę żydowską pod nazwą „Majmun”.

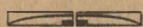


Trafne rozwiązanie zagadki z nru VI. nadesłali:

Blanka Schönfeld ze Lwowa, Gerta Friedmann z Brodów, Berta Krebsówna z Przemyśla, Wilhelmina Tartakower z Brodów, Teodor Wurzel z Stryja, Bronisław Mark z Sokala, Sabina i Sydzia Bauerówny ze Lwowa, Benno Streicher z Brodów, Dora Herzig z Piasków, Lazar Lachs z Kołomyi, Bronisława i Malwina Rosenhauchówny z Podwoleczysk, Sala Rosenbaumówna z Przemyśla, Maurycy i Alojzy Grüner z Jarosławia, Salomon Rudermann z Drohobycza, Zygryd Wassermann z Jarosławia, Samuel i Hela Domberger, Otus Brenholz z Grzymałowa, Józef Kamertuch z Głębokiej, Paweł Feigenbaum ze Lwowa, Maksymilian Schein ze Lwowa, Pepi Petrowerówna z Kołomyi, Jakób Kümmel z Uścia Zielonego, Mojżesz Grąjower z Rzeszowa, Lola i Tyldzia Händel z Drohobycza, Fańcia Tritt z Brodów, B. Kestenbaum z Dynowa, Bernard Gimpel z Starego Sambora, Lonio Langholz z Thustego, Szymon Gimpel z Starego Sambora, Ańdzia Seidmannówna ze Lwowa, Chaja Stuppówna z Thustego, Adela Harmann z Grzymałowa, Irenka Juerówna z Krakowa, Jetta Weissmannówna z Nadwórny, Salomon Mildwurf z Dynowa, Fańcia i Salcia Singerówny z Zaleszczyk, Józef Propper z Dynowa, Regina Seidmann z Brodów, Sydonia Kiniower z Brodów, Efraim Litwak ze Lwowa, Sala i Klara Zinnówny z Zaleszczyk, Henryk Garfunkel z Brodów, Naftali Tillmann z Sambora, Hermina Leiderówna z Brzeżan, Maksymilian Weinreb z Budzanowa, Ichal i Naftali Jacob z Starego Sambora, Natalia Grünhautówna ze Lwowa, Anna Harthówna z Drohobycza, Frydzia Hellmann z Zaleszczyk, Bronisław Berlfajn ze Lwowa, Jakób Tillmann z Sambora, Rachela Siegmann z Chrzanowa, Michał Grabscheid z Husiatyna,

Teodor i Filip Landesberg z Brzeżan, Ewa Teitelbaum z Rzeszowa.

Rozwiązanie zagadki z nr. VI. brzmi: 1. Saul. 2. Adar. 3. Lala. 4. Oaza. 5. Mama. 6. Odra. 7. Nida. Salomon.



Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelników i Czytelniczek prosimy bardzo, aby zechcieli nam napisać do których miejscowości wyjeżdżają na lato i czy zechcą nam dopomóc w zyskaniu nowych abonentów wśród swych świeżych znajomych podczas wyewczasów letnich.

Robert Jupiter w Zaleszczykach: Kolorowe reprodukcje obrazów żydowskich malarzy otrzymać możesz w biurze „Bezael”, Lwów, pasaż Hausmana 8.

Michał Glücksmann w Rzeszowie: Zarzuty o niezapłacenie abonamentu nie dotyczyły się Ciebie, gdyż pieniądze, które Twój brat przysłał otrzymaliśmy. Dzisiejszym numerem rozpoczyna się już drugi kwartał, trzeba więc odnowić prenumeratę. — Numer IV. wystaliśmy Tobie powtórnie.

Henia Propper w Libuszy: Liścik Twój był bardzo ładnie napisany, nie wiemy jednak czy pragniesz uczyć się języka hebrajskiego, czy też żydowskiego; napisałaś bowiem niedokładnie. Z tego powodu nie możemy Ci podać tytułów książeczek do czytania. — Twój abonament za cały rok otrzymaliśmy. Ślemy Ci dużo całusów.

Otuś Brenholz w Grzymałowie: Otrzymujemy taką masę zagadek, że trudno zamieszczać je natychmiast po otrzymaniu. O ile są dobre, chowamy je i z czasem wszystkie będą drukowane.

Blanka Schönfeld we Lwowie: Z powodu braku miejsca w ostatnim numerze, nie mogliśmy wcześniej wyrazić Tobie naszego podziwu, z powodu czworakiego trafnego wypełnienia kwadratu magicznego. Czyś go doprawdy sama wypełniła?

Otto Preiss w Jagielnicy: Cieszyło nas poznać w Tobie tak miłego przyjaciela naszego. Ucz się tylko pilnie, a zdasz z pewnością egzamin, o którym pisałaś. Gdy zaś będziesz w wielkim mieście nie zapomnij o Haszacharze i rozszerzaj go w gronie swych nowych znajomych i kolegów.

S. Rappaport w Sokalu: Przypuszczamy, że już jesteś w posiadaniu wszystkich numerów od 15-ego maja począwszy. Jeśli chcesz, by nazwisko Twoje, było zamieszczone wśród tych, którzy rozwiązują trafnie zagadki, musisz rozwiązanie nadesłać najpóźniej tydzień po otrzymaniu numeru.

M. Leinwand we Lwowie: Zagadkę zamieścimy, skoro będziesz stałym abonentem, ci bowiem mają

pierwszeństwo. — Co się zaś tyczy wiersza, radzimy Ci, byś jeszcze dużo, dużo czytał i się kształcił, a potem dopiero próbował pisać. Dziękujemy za obietnicę, iż będziesz zaznajamiał swych znajomych i przyjaciół z „Haszacharem”.

Berta Krebsówna w Przemyślu: Okropne nieszczęście o którym pisałaś, wstrząsnęło silnie wszystkimi, którzy o niem słyszeli. Smutno nam było, żeś nam z tego powodu dłuższego listu nie napisała.

Salomon Rudermann w Drohobyczu: Prośbie Twojej uczynimy chętnie zadość, lecz nie natychmiast; masz bowiem wielu poprzedników.

Lusia Grünhautówna we Lwowie: Twój mały dopisek szczerze nas ucieszył; możebyś zechciała znaleźć trochę czasu i napisać cokolwiek więcej o sobie. Ciebie serdecznie całujemy a Mamusię pozdrawiamy.

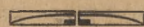
Litka Turnheim we Lwowie: Cemu tak długo nie pisałaś do nas?

Lazar Lachs w Kołomyi: Przyjaźń Twoja cieszy nas bardzo. Wiedz jednak, że zamieszczamy tylko nazwiska naszych abonentów, którzy nadsyłają regularnie prenumeratę.

Efraim Litwak we Lwowie: Zamieścimy w następnym numerze nieco przerobioną.

Fańcia i Salcia Singerówny w Zaleszczykach: Ułożona przez Was zagadka jest bardzo dobra; w jednym z następnych numerów zamieścimy ją z największą chęcią.

Jetta Weissmannówna w Nadwórnie: Szczerze cieszyliśmy się Twemi słowami, które są nam miłą nagrodą za naszą pracę. Dziękujemy serdecznie za przyrzeczenie, iż starać się będziesz, aby „Haszachar” był na stole każdego żydowskiego domu.



Od Administracyi.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Dzisiejszym numerem rozpoczynamy drugi kwartał. W święto purim ukazał się pierwszy numer „Haszacharu” ósmego roku naszego wydawnictwa; mija obecnie od owego czasu trzy miesiące. Zwracamy się tedy, do tych wszystkich, którzy otrzymują „Haszachar” od marca b. r. a zapłacili tylko za jeden kwartał, by odnowili prenumeratę, gdyż jedynie regularne uiszczanie prenumeraty umożliwia nam regularne i punktualne wydawanie „Haszacharu”.

Prosimy więc, nie zalegajcie z prenumeratą i nadsyłajcie szybko abonament za nowy kwartał.

Administracya

„Haszacharu”

Lwów, ul. Podlewskiego 4.

CZYTELNIKOM i CZYTELNICZKOM

polecamy

SAMOUCZEK POLSKO-HEBRAJSKI MOJŻESZA RATHA.

Pożyteczna ta książka ułatwia każdemu poznanie języka hebrajskiego i jego gramatyki oraz wprowadza ucznia w starą i współczesną literaturę. Najlepszym podręcznikiem do nauki języka hebrajskiego jest **SAMOUCZEK POLSKO-HEBRAJSKI** który nabyć można w biurze „BEZALEL” Lwów, pasaż Hausmana 1.8.

Senzacyjne zjawisko natury XX wieku!!!

Zwracam uwagę na to, że niniejszem nie zamierzam nikomu robić płatnej reklamy, jak to w podobnych wypadkach często się zdarza, lecz odpowiadam każdemu całkiem darmo, jak ja moja długoletnią ciężką

CHOROBY PŁUC

astmę i kłuszę całkowicie wyleczyłam. Środek ten domowy może każdy bardzo łatwo nabyć. Proszę o nadesłanie ofrankowanej koperty do odpowiedzi. — **Pani B. KOLEŃSKA, Wrschowitz obok Pragi CZECHY.**